

Andrzej Młynarski

KRYZYS KONCEPCJI ZJEDNOCZONEJ EUROPY – PRÓBA ANALIZY

IDEA EUROPEJSKIEJ JEDNOŚCI ewoluowała na przestrzeni ponad tysiąca lat. Od mitu Europy Karola Wielkiego jako uniwersalnego chrześcijańskiego cesarstwa i tradycji imperialnych poprzez poszukiwanie wspólnego europejskiego dziedzictwa kulturowego i cywilizacyjnego aż po współczesną rozszerzoną na Wschód Unię Europejską¹. 1 stycznia 2007 roku do Unii Europejskiej przyjęto jeszcze Rumunię i Bułgarię. Samo pojęcie „Europa” obecne już w pismach antycznych, we wczesnym średniowieczu definiowano jako wspólnotę tradycji rzymsko-łacińskich i romańsko-germańskich². Wspólnym mianownikiem cesarstwa (istniejąca wówczas forma europejskiej wspólnoty) był kościół rzymskokatolicki. Jedność europejską interpretowano jako narodziny Zachodu, chrześcijańskiego Zachodu i rozumiano przez to przede wszystkim wartości religijne. Kościół decydował, co jest europejskie i jakie wartości określają przynależność do wspólnoty. W średniowieczu integracyjny charakter miały przede wszystkim wartości religijne. Propagowane oficjalnie i zmuszające do posłuszeństwa. Obowiązywał obraz Europy jako religijnej całości. Pogańskich dysydentów fizycznie eliminowano.

Dopiero renesans przynosi zmiany w tej statycznej i scholastycznej wizji Europy i świata. Krwawe wojny religijne, reformacja i kontrreformacja obalają mit jednej i niepodzielnej katolickiej Europy. Europa dzieli się na kraje katolickie i protestanckie. Podziałowi religijnemu towarzyszy podział kulturowy, ideologiczny i polityczny. Z jednej strony papież jako zwierzchnik katolickiej części Europy, z drugiej kraje protestanckie położone w tej samej Europie, gdzie religia jednak zostaje podporządkowana państwu. W Anglii w czasach Henryka VIII i Elżbiety I władcy świeccy stają

¹ Por. M. Gehler, *Europa*, Frankfurt am Main 2002.

² Ibidem, s. 5 i n.

na czele nowego i zreformowanego kościoła. Europę tych czasów określa jej religijne i polityczne rozbitcie. Z dzisiejszej perspektywy bez trudu można dostrzec analogie tamtego podziału: na członków starej i nowej Europy jako źródła europejskiej tożsamości. Różnych wizji, programów i wyobrażeń o europejskiej jedności. W wiekach średnich podstawowym kryterium europejskiego podziału była religia. W czasach nam współczesnych takim kryterium jest stosunek do Europy jako globalnego gracza w stosunkach międzynarodowych, stosunek do amerykańskiego unilateralizmu i wielkie różnice cywilizacyjne i kulturowe.

W 2003 roku na łamach opiniotwórczego „Die Zeit” Jürgen Krönig przewidywał, że Europa 25 państw (od 1 stycznia tego roku 27) doprowadzi do fiaska całej koncepcji integracji europejskiej³. Proroczo przestrzegał przed powstaniem Europy zmiennych koalicji i doraźnych sojuszy. Europy proeuropejskiej i proamerykańskiej. Przestrogi Kröniga stały się jeszcze bardziej aktualne po rozszerzeniu Unii Europejskiej na Wschód. 1 maja 2004 roku Unia powiększyła się o dziesięć nowych państw, 1 stycznia 2007 roku członkami UE zostały Rumunia i Bułgaria. Podziały cywilizacyjne i kulturowe nie tylko przetrwały, ale pogłębiły przepaść pomiędzy starymi i nowymi członkami Unii⁴. Toczące się spory o ewentualne członkostwo Turcji w UE ujawniły też głęboki europejski podział na kraje chrześcijańskie i islamskie. Zjednoczona Europa pomimo formalnej i instytucjonalnej jedności pozostaje w dalszym ciągu głęboko podzielona gospodarczo i politycznie. W pewnym sensie jest konstrukcją wirtualną i papierową. Niezdolną do wspólnych działań i sparaliżowaną przez partykularne interesy poszczególnych członków.

Po ataku na Irak były minister obrony USA Donalda Rumsfelda podzielił Europę na „starą” i „nową”. Motywowany politycznie podział nie był całkowicie pozbawiony sensu. Odnosił się wbrew prawdziwym intencjom Rumsfelda do zasadniczych europejskich różnic. Stara Europa odmówiła swego udziału w bezprawnej agresji przeciwko suwerennemu państwu, nowa wybrała „koalicję chętnych” i doktrynę Busha tzw. wojen prewencyjnych⁵. Doktrynę umożliwiającą USA eliminowanie niewygodnych krajów w dowolnym punkcie kuli ziemskiej bez pytania o zgodę ONZ czy jakiegokolwiek innej organizacji międzynarodowej. Już wówczas USA politycznie podzieliły Europę i uzależniły zgodę na jej „jedność” od *carte blanche* dla amerykańskiej polityki agresji i przemocy w stosunkach międzynarodowych.

³ J. Krönig, *Auf zu neuen Ufern*, „Die Zeit” 10.02.2003, nr 9, s. 5.

⁴ Zob. „Der Spiegel”, Jahrbuch 2005. Zahlen. Daten. Analysen, München 2005, s. 51. Rocznik pisał, że „rozszerzenie drastycznie pogłębiło przepaść pomiędzy bogatymi i biednymi krajami w UE”.

⁵ Por. H. v. Sponeck, A. Zumach, *Irak. Chronik eines gewollten Krieges. Wie die Weltöffentlichkeit manipuliert und das Völkerrecht gebrochen wird*, Köln 2003; *Krieg gegen den Irak. Was die Bush-Regierung verschweigt*, William Rivers Pitt mit Scott Ritter, Köln 2002.

Rozszerzenie i pogłębienie integracji europejskiej w założeniu miało stanowić dwie strony tego samego medalu. Jak jednak trafnie zauważył Erich J. Lejeune, najpóźniej od chwili przyjęcia dziesięciu nowych członków w roku 2004 to idealne założenie okazało się jeszcze jednym pobożnym życzeniem i zwykłym kłamstwem. Lejeune stwierdzał, że wyobrażenie Unii politycznej, która znosi lub osłabia znaczenie państw narodowych zakończyło się już w 1973 roku⁶. Datą przyjęcia do Unii Wielkiej Brytanii. Wielka Brytania jako pierwsza kategorycznie odmówiła wyzbycia się swych suwerennych praw. Winston Churchill zapowiedział wprawdzie w 1946 roku w Zürichu utworzenie Stanów Zjednoczonych Europy, ale nie zamierzał włączać do nich swego kraju⁷. W koncepcji Churchilla zjednoczona zachodnia Europa miała wymiar ideologiczny. Miała służyć wsparciu USA w konfrontacji z ZSRR. Żadne inne motywy nie kierowały brytyjskim premierem pomimo głoszonych oficjalnie propagandowych frazesów o jednej, niepodzielnej i zjednoczonej Europie.

Prawdziwym testem europejskiej wiarygodności stało się głosowanie nad Konstytucją Europejską w 2005 roku. Dwa kraje założycielskie obecnej Unii Francja i Holandia powiedziały „nie”. Publicysta opiniotwórczego „Die Zeit” pisał, że byłoby fatalnym błędem pomniejszanie znaczenia tego sprzeciwu⁸. Dla Klingsta francuskie i holenderskie „nie” było wyrazem głębokiego kryzysu koncepcji zjednoczonej Europy wykraczającego daleko poza granice Francji i Holandii. W świadomości obywateli państw-członków Unii Europejskiej zakorzeniło się przekonanie, że zjednoczona Europa jest przede wszystkim pomysłem politycznych elit nie liczących się z interesami tzw. szarego obywatela. W istocie stosunek społeczeństw do jedności europejskiej można określić następująco:

- „tak” dla Europy socjalnej, przyjaznej obywatelowi, Europy praw i swobód obywatelskich;
- „nie” dla Europy neoliberalnej gospodarki, Europy brukselskich eurokratów, Europy obniżonego standardu życiowego, nie dla Europy aroganckich polityków przekonanych tylko o własnych racjach.

Niemiecki publicysta zajął się też analizą skutków programowego rozszerzania i pogłębiania Unii Europejskiej. Jako rezultat tych ambitnych zamierzeń wymienił potrójny kryzys UE:

- zaostrzającą się konkurencję z USA i Rosją;
- wewnętrzną konkurencję z nowymi członkami i krajami Europy Środkowej i Wschodniej;

⁶ E. J. Lejeune, *Schluss mit Angst! Für mehr Vertrauen in Deutschlands Zukunft*, Heidelberg 2006, s. 97.

⁷ Zob. przemówienie Winstona Churchilla do młodzieży akademickiej w dniu 19 września 1946 roku w Zürichu [w:] G. Brunn, *Die Europäische Einigung*, Stuttgart 2002, s. 315–318.

⁸ M. Klingst, *Wer auf die Volk nicht hört*, „Die Zeit” 2.6.2005, nr 23, s. 1.

- postępującą niemoc starych krajów Unii spowodowaną ogromnym deficytem budżetowym i stale zmniejszającą się ilością dzieci.

Poważnym problemem rzutującym bezpośrednio na kryzys koncepcji zjednoczonej Europy jest europejska nierównomierność oznaczająca wielkie różnice gospodarcze, kulturowe i cywilizacyjne. Optymistycznie założono, że wystarczy zbudować gorset (ramy instytucjonalne) i zjednoczona Europa będzie gotowa i zdolna do działania. Porównanie polskiego dochodu narodowego na głowę mieszkańca z francuskim i niemieckim uświadamia, dlaczego zjednoczona Europa tak często nie funkcjonuje i jakie są rzeczywiste źródła jej głównych problemów⁹. Przeciwników rozszerzenia Unii na Wschód zbywano uwagami, że bogata Unia z tym wszystkim sobie poradzi. Tymczasem Europa nie zawsze radzi sobie z globalizacją a Unia polityczna w dalszym ciągu pozostaje chimerą i złudzeniem. Naiwne okazało się również założenie ojców-założycieli UE, że zjednoczona Europa będzie stanowić wyspę wolności, bezpieczeństwa i prawa. Przykład Polski i przejęcie władzy w tym kraju przez skrajną, ksenofobiczną i nacjonalistyczną prawicę pokazał, jak bardzo się mylono. Dzika lustracja, polityczny odwet, groteskowa polityka zagraniczna, polityczna nienawiść określają współczesne oblicze jednego z krajów członkowskich UE. Czy w takiej europejskiej rzeczywistości można w ogóle jeszcze mówić o europejskiej jedności? I jak ta wirtualna jedność ma się do europejskiej rzeczywistości? Europy skłóconej, politycznie rozbitej i podzielonej? Trudno też sobie wyobrazić zjednoczoną Europę bez – mającej od zawsze ogromny wpływ na sprawy europejskie – Rosji. Arbitralne wykluczenie tego mocarstwa również podważa wiarygodność całej koncepcji.

Antysemitcka broszura polskiego eurodeputowanego Macieja Giertycha ujawniła, jak idealistycznie potraktowano koncepcję i model zjednoczonej Europy¹⁰. Jego rasistowskie poglądy przekonywały do racji tych, którzy sceptycznie odnosili się do koncepcji zjednoczonej Europy. Dostarczyły argumentów i amunicji wszystkim przeciwnikom pełnej integracji europejskiej. Jeszcze raz okazało się, że do świadomości europejskich decydentów nie docierała cywilizacyjna przepaść dzieląca poszczególne kraje członkowskie. Przez 45 lat Jałta zacierała te różnice i skutecznie ukrywała niski stopień rozwoju kulturowego i cywilizacyjnego większości krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Upadek ZSRR te różnice odsłonił. Jeśli wcześniej całą winę za europejski podział można było w celach propagandowych przypisywać jednemu międzynarodowemu układowi wielkich mocarstw, to w warunkach przy-

⁹ Por. der Fischer Weltalmanach 2007, Zahlen. Daten. Fakten, Frankfurt am Main 2007.

¹⁰ Por. K. T. Toeplitz, *Pomnik analfabetyzmu*, „Przegląd” 16.11.2006, nr 46, s. 74. Na przykładzie myśli politycznej Romana Dmowskiego wybitny publicysta omówił korzenie polskiego antysemityzmu i mentalności społecznej w Polsce; zob. też: K. Koźniewski, *Zostanie mit*, Warszawa 1988, s. 57–81. Znany pisarz również na przykładzie Dmowskiego zajął się polskim faszyzmem i jego epigonami.

najmniej teoretycznej europejskiej jedności już nie da się ich przemilczeć lub zamazać. Wmówiono społeczeństwu tego obszaru, że to Jałta podzieliła Europę, a porządek pojałtański przywróci jedną i niepodzielną Europę. Posłużono się instrumentalnym i zakłamanym mitem. Mitem Europy wspólnych wartości, uniwersalnych praw człowieka i zdolności stworzenia wspólnego mianownika dla wszystkich krajów Europy. Mit obalał się sam, ewolucyjnie i stopniowo. Nie określono precyzyjnie granic zjednoczonej Europy. Nie wyjaśniono o jaką Europę właściwie chodzi? Europę krajów chrześcijańskich czy Europę multikulturową z Turcją jako równoprawnym członkiem? Nie zarysowano nawet precyzyjnych kryteriów europejskiego podziału. Co o nim decyduje? Położenie geograficzne, sytuacja polityczna czy stosunek do amerykańskiej hegemonii w świecie? Co decyduje o warunkach europejskiej jedności? Nic nie jest jednoznaczne i dokładnie określone. Pozostało hasło europejskiej jedności. Coraz bardziej nieostre, wirtualne i papierowe.

Optymistycznie i bezpodstawnie przyjęto, że po upadku ZSRR w Europie i na świecie zapanuje liberalna demokracja¹¹. Prognoza równie absurdalna, co naiwna. Historię USA idealizowano i kreowano amerykański model polityczny jako przykład do naśladowania dla reszty świata. Propagandowy slogan Ronalda Reagana o „imperium zła” przetrwał upadek ZSRR¹². Już po upadku tego mocarstwa Stany Zjednoczone bez zgody i mandatu ONZ zaatakowały i zniszczyły Jugosławię i Irak. Doktryna Busha, doktryna wojen prewencyjnych ignorująca prawo międzynarodowe i jego podstawowe zasady groziła każdemu, kto odmiennie niż USA interpretował własne interesy. American way of life – amerykański styl życia miał obowiązywać na całym świecie. Opornych i nieposłusznych najpierw przekonywano, a później niszczone i eliminowano. Amerykański unilateralizm podzielił i dzieli w dalszym ciągu Unię Europejską. Przykład polski, czeski i brytyjski pokazał, że koncepcja zjednoczonej Europy będzie martwa tak długo jak długo dla wymienionych krajów ważniejsze będą amerykańskie, a nie europejskie interesy. Podział Europy na proamerykańską i proeuropejską niemal z definicji wyklucza europejską jedność. Formułując to bardziej przystępnie i obrazowo: albo priorytet interesów europejskich, albo amerykańskich. *Tertium non datur*. Trzeciego wyjścia nie ma, jak głosi

¹¹ Por. F. Fukuyama, *Koniec historii*, Poznań 1996.

¹² Zob. O. Lafontaine, *Deutsche Wahrheiten. Die nationale und die soziale Frage*, München 1992, s. 57. Były przewodniczący niemieckiej SPD pisał o: „propagandowym rytuale, którego ogień już dawno wygasł bo zabrakło mu jakiegokolwiek wiarygodności”. Za niedopuszczalne uznał zrównanie stalinizmu z socjalizmem. W Polsce takie porównania w okresie obowiązującej antykomunistycznej histerii i lustracyjnego szaleństwa przypominające niechlubne czasy senatora McCarthy’ego nikogo nie dziwią i nie irytują; A. Walicki, *Dzieje antykomunistycznej obsesji*, „Dziś” 2007, nr 3, s. 52–60. Zob. też: F. Niess, *McCarthy’s Wiederkehr. Bekenntniszwang und Überwachung in den USA*, „Blätter für deutsche und internationale Politik” 2004, nr 2, s. 233–242.

znane łańskie przysłowie. Nie da się pogodzić wizji zjednoczonej Europy z jej obecną sytuacją jako wasala i zakładnika amerykańskich interesów w Europie.

Rzekome i urojone rosyjskie zagrożenie (bariera dla koncepcji zjednoczonej Europy) ujawnia porównanie budżetów wojskowych USA i Rosji. Amerykanie wydają na zbrojenia 620 miliardów dolarów rocznie, Rosja 31 mld¹³. Budżet wojskowy USA jest 25 razy większy od rosyjskiego, a amerykańskie wydatki na zbrojenia są o wiele wyższe niż w okresie zimnej wojny. Rosyjski produkt krajowy brutto jest trzynastokrotnie mniejszy od amerykańskiego. Jeszcze w okresie kryzysu kubańskiego w 1962 roku USA posiadały 5000 rakiet nuklearnych a ZSRR tylko 300. Przewaga USA wynosiła 16 do 1. Polityczne mity zawsze były modne, a ich współczesny wpływ na koncepcję zjednoczonej Europy jest ogromny. W kontekście powyższych uwag warto zacytować dwie opinie: Jürgena Trittina, przewodniczącego frakcji Zielonych w niemieckim Bundestagu i Martina Schulza, deputowanego do Bundestagu z ramienia SPD. Trittin stwierdzał, że:

„Uzasadnienie dla amerykańskiego systemu obrony antyrakietowej jest zakłamane. Ani Polska, ani Czechy nie są zagrożone przez Północną Koreę lub Iran. W rzeczywistości amerykański system skierowany jest tylko przeciwko Rosji. Zgoda rządu polskiego i czeskiego jest zamierzoną prowokacją przeciwko Rosji jak i sygnałem dla Unii Europejskiej. Jest wymuszona przez czysto nacjonalistyczne motywy. Niemieckie przewodnictwo w UE (prezydencja) nie może nad tym przejść do porządku dziennego”. Z kolei Martin Schulz był zdania, że:

„Kanclerz Angela Merkel powinna się sprzeciwić planowanemu systemowi obrony antyrakietowej. Europa nie może podążać śladami ekspansywnej polityki bezpieczeństwa George’a W. Busha. Problem musi być rozwiązany na posiedzeniu Rady Europejskiej ponieważ stanowi centralny punkt ciężkości dla przyszłości całej Unii. Możemy zapomnieć o wspólnej europejskiej polityce zagranicznej i obronnej jeśli nie uporamy się z jednostronnymi krokami Czech, Polski i Wielkiej Brytanii (gotowość do wyrażenia zgody na stacjonowanie amerykańskiego systemu antyrakietowego)”.

Obie zacytowane opinie niemieckich polityków potwierdzają tylko w jak poważnym kryzysie znalazła się koncepcja zjednoczonej Europy i jakie są jego najważniejsze przyczyny. Według znanego polskiego badacza i byłego dyrektora (został natychmiast zwolniony ze stanowiska po krytyce amerykańskiej tarczy) Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych Romana Kuźniara amerykańska tarcza będzie stanowić zwieńczenie absolutnej władzy USA nad innymi państwami¹⁴. Ujmując przemysłeni Kuźniara jeszcze ostrzej: tarcza będzie z jednej strony ostatnim gwoź-

¹³ „Der Spiegel” 17.2.2007, nr 8, s. 119.

¹⁴ Zob. „Przekrój” 22.2.2007, nr 8, s. 23.

dziem do trumny i tak już fatalnych stosunków polsko-rosyjskich, z drugiej w sposób naturalny i oczywisty definitywnie przekreśli koncepcję zjednoczonej Europy. W takim scenariuszu Europa byłaby bowiem trwale skazana na wasalny wobec USA status i przejście współodpowiedzialności za amerykański unilateralizm. Taka Europa utraciłaby własną wiarygodność i demokratyczną legitymację. Przyjęcie drugiej opcji byłoby równoznaczne z zupełnie inną wizją Europy: Europy jako amerykańskiego wasala i zakładnika. Amerykański system obrony antyrakietowej będzie chronił tylko Amerykę.

Były amerykański ekspert wojskowy Philip Coyle w okresie prezydentury Billa Clintona i szef wydziału do spraw testów nowych systemów broni w Pentagonie stwierdził wprost, że system nie funkcjonuje¹⁵. Jego budowę porównał do próby trafienia całego pola golfowego tylko jedną piłką. W dodatku – zdaniem Coyle’a – pole golfowe i ewentualny cel poruszają się z prędkością 15 tysięcy mil na godzinę, a całe pole jest pokryte sztucznymi dziurami (balony, pozorowane rakiety). Nikt też nie wie, która jest prawdziwa. Coyle uznał pełne prawo Rosji do obrony przed nowym niebezpieczeństwem. Postawił retoryczne pytanie jak zachowałyby się USA, gdyby to Rosja chciała instalować podobny system w Kanadzie lub na Kubie? W krytyce całej koncepcji zauważył, że państwa nuklearne są w stanie już teraz budować tyle głowic jądrowych, których nie obezwładni żaden nawet najbardziej futurystyczny system obrony antyrakietowej¹⁶. Wywiad z Coylem został przez opiniotwórczy tygodnik „Der Spiegel” opatrzonej znamiennym tytułem „Wir umzingeln sie – okrążamy ich”. Ich czyli Rosję. Według Coyle’a siły zbrojne USA zbliżają się coraz bardziej granic Rosji co tylko zwiększa ryzyko globalnego konfliktu atomowego. Na pytanie „Spiegla” czy Polska powinna się zgodzić na stacjonowanie amerykańskich rakiet na swym terytorium, Coyle odpowiada zdecydowanie, że nie. W kontekście tego ważnego wywiadu z amerykańskim ekspertem wojskowym zdumiewa beztraska komentarzy w Polsce. Owa beztraska dotyczy – niestety – również niektórych polskich ekspertów wojskowych. Autor tekstu celowo nie wymienia ich z nazwiska. Sygnalizuje jedynie problem i poważne zagrożenie dla Polski.

W niektórych krajach europejskich antyrosyjskie fobie i obsesje powodują, że te i inne rzeczowe argumenty nie są w ogóle brane pod uwagę. Tak jak inny nie mniej ważny: tarcza ma zapewnić Ameryce strategiczną bezkarność i zdolność dokonania pierwszego, nuklearnego uderzenia. W tym sensie tarcza jest bronią ofensywną i instrumentem agresji, a nie – jak twierdzą niektórzy „nowi” Europejczycy, systemem obronnym.

¹⁵ P. Coyle, *Wir umzingeln sie*, „Der Spiegel” z 26.3.2007, nr 13, s. 40.

¹⁶ Ibidem, s. 40.

Uwagi o tarczy były konieczne, by wyjaśnić tło kryzysu koncepcji zjednoczonej Europy i odpowiedzialności USA za ten kryzys¹⁷. Przyjęcie w 1999 roku do NATO Polski, Węgier i Republiki Czeskiej było pomyślane wyłącznie jako rozszerzenie amerykańskich wpływów w Europie¹⁸. Każda inna interpretacja jest śmieszna i nieprawdziwa. Jeszcze przed przyjęciem Polski do NATO najbardziej znani i liczący się badacze amerykańscy przestrzegali przed tym krokiem. Podawali w wątpliwość wartość amerykańskich gwarancji bezpieczeństwa dla Polski i innych krajów tego regionu. I nie chodziło im tylko o skutki tych decyzji dla integracji europejskiej. Richard Pipes pisał, że:

„I w końcu pojawia się kwestia skuteczności zachodnich gwarancji bezpieczeństwa. Gdyby raz jeszcze, co jest mało prawdopodobne, zdarzyło się tak, że Rosja fizycznie zagrozi Polsce, można wątpić czy NATO w ogólności, a USA szczególnie, interweniowałyby zbrojnie w jej obronie, a także czy z powodu zobowiązań sojusznicznych w NATO byłyby bardziej skłonne, aby to uczynić, niż wtedy, gdyby te zobowiązania nie istniały.” Pipes pisał też: „Polska domaga się włączenia do NATO. Uważam, że jest to zadanie, które przyniesie efekty odwrotne od zamierzonych. Zadanie niepotrzebne i w ostatecznym wyniku – bezowocne”¹⁹. Pipes nie wspominał, że przybliżenie maszyny wojennej NATO do granic Rosji było złamaniem wszystkich obietnic złożonych przez amerykańskiego sekretarza stanu Jamesa Bakera w okresie wyrażenia przez ZSRR zgody na zjednoczenie Niemiec²⁰. Pipes odmiennie niż politycy w Polsce patrzył na problemy bezpieczeństwa europejskiego. Ale to tylko jedna strona medalu. Druga, równie ważna to skutki rozszerzenia amerykańskiej strefy wpływów w Europie. Zabójcze dla koncepcji zjednoczonej Europy. Powtórzmy raz jeszcze: Europa podzielona na proamerykańską i proeuropejską wyklucza koncepcję zjednoczonej Europy. Prowadzi do stworzenia dwóch Europ: europejskiej (Francja, Niemcy) i amerykańskiej (Polska i inne kraje Europy Środkowej i Wschodniej).

Nie da się pogodzić koncepcji zjednoczonej Europy z polityczną i wojskową dominacją USA na kontynencie. Albo jedno, albo drugie. Można postawić tezę, że USA jako teren lokalizacji tarczy świadomie wybrały niektóre kraje Europy Środkowej i Wschodniej, by nie dopuścić do europejskiej jedności. Jeszcze bardziej podzie-

¹⁷ Zob. J. Joffe, *Die Hypermacht. Warum Die USA Die Welt beherrschen*, München 2006. Autor, wydawca „Die Zeit” jest uważany za jednego z najlepszych znawców amerykańskiej polityki zagranicznej. Praca jest szczegółową analizą amerykańskiego unilateralizmu i jego konsekwencji dla Europy.

¹⁸ Por. H. J. Schrötter, *Das aktuelle Europa-Lexikon. Politik, Wirtschaft, Zeitgeschichte und Kultur*, Bergisch Gladbach 2002, s. 189.

¹⁹ R. Pipes, *Rosyjska racja stanu*, „Polityka” 29.4.1995, nr 17, s. 11.

²⁰ Zob. J. Kraszewski, *Jak Baker NATO na Łabie zatrzymał*, „Dziś” 1997, nr 8, s. 86–93. Baker mówił: „Zjednoczone Niemcy w NATO, ale z gwarancją, że jurysdykcja i wojsk NATO nie będą rozprzestrzeniać się na wschód od obecnej linii”. Chodziło o linię na wschód od Łaby, s. 91.

lić i politycznie rozbić Europę. Europa trwale podzielona na proamerykańską i proeuropejską w praktyce eliminuje wizję zjednoczonej Europy. I to zarówno wizję gen. de Gaulle'a Europy ojczyzn, jak i pomysły Konrada Adenauera na stworzenie ponadnarodowego europejskiego państwa federalnego. Priorytet amerykańskich interesów podważa europejską wiarygodność niektórych członków UE i ich lojalność wobec całej Europy. Kraje te muszą dokonać wyboru: Czy chcą być członkami Organizacji Państw Amerykańskich czy Unii Europejskiej? Autor tekstu w tym miejscu celowo ironizuje, ale kryzys koncepcji zjednoczonej Europy usprawiedliwia jego niepokój o dalszą przyszłość Unii Europejskiej. Nigdy w okresie powojennym kraje europejskie nie były tak bardzo wystawione na pokusę renacjonalizacji swej polityki zagranicznej jak w okresie amerykańskiej hegemonii w świecie.

W swej analizie trudnych i skomplikowanych stosunków USA–UE znany niemiecki polityk i komisarz europejski Günter Verheugen uważany za architekta rozszerzenia Unii Europejskiej na Wschód pisał, że: „strategiczne pytanie w tych relacjach brzmi: zależność czy partnerstwo?” Zdaniem Verheugena koncepcja zjednoczonej Europy może oznaczać tylko partnerstwo²¹. Verheugen rozpoczyna analizę stosunków Europa–USA od wspomnień osobistych. W 1977 roku na zaproszenie amerykańskiego MSZ przebywał na Uniwersytecie w Berkeley. Amerykańscy studenci zupełnie otwarcie mówili mu o imperializmie swego kraju. Równocześnie Verheugen przyznawał, że integracja zachodnioeuropejska była możliwa w warunkach amerykańskich gwarancji bezpieczeństwa. Gwarancji bynajmniej nie bezinteresownych. USA obawiały się ewentualnej radzieckiej kontroli tej części Europy i były zainteresowane ograniczoną zachodnioeuropejską integracją. Sytuacja radykalnie zmieniła się po upadku ZSRR. Stany Zjednoczone dokonały zasadniczej redefinicji swych stosunków z Europą. Już nie „partnerstwo”, ale Europa podzielona i politycznie rozbita leży w amerykańskim interesie. Zjednoczona Europa mogłaby się stać naturalnym rywalem, podzielona ułatwia USA globalną dominację. Od tej pory Europa – w planach amerykańskich – ma być terenem tylko ich wpływów i wesprzeć amerykańską hegemonię w świecie. Temu służy NATO i taki jest prawdziwy cel tarczy²². Jak te plany mają się do koncepcji zjednoczonej Europy, nikomu tłumaczyć nie trzeba. Pokazanie Europejczykom ich miejsca w szeregu, uświadomienie przywódczej roli USA w Europie i świecie jest właściwym celem współczesnej amerykańskiej polityki zagranicznej. Krnąbrni są karani lub eliminowani (była Jugosławia).

²¹ G. Verheugen, *Europa In der Krise. Für eine Neubegründung der europäischen Idee*, Köln 2005, s. 123 i n.

²² Por. G. Vidal, *Konsequent weiterlügen*, „Focus” 17.08.1998, nr 34, s. 234. Były członek amerykańskiego establishmentu, kuzyn Al Gore'a (rywala G. W. Busha juniora w wyborach prezydenckich) określa NATO jako „amerykańską armię okupacyjną” w Europie. Dalej stwierdza, że „Europa jest w dalszym ciągu okupowana przez Amerykę”.

W takim kontekście pod znakiem zapytania postawiono finalną koncepcję UE jako Unii politycznej. Faktyczny priorytet stosunków transatlantyckich w czasach Konrada Adenauera długo podważał europejską wiarygodność RFN. Podobny dylemat w czasach współczesnych dotyka Polskę. Różnica polega na braku zagrożeń. Jeśli RFN mogła usprawiedliwiać transatlantycki szpagat obawą przed ZSRR, to polski lęk przed Rosją jest przykładem szkodliwej i groźnej dla polskich interesów tradycyjnej niestety w Polsce rusofobii. Tezę tę można łatwo udowodnić na przykładzie amerykańskiej polityki zagranicznej wobec Rosji. To właśnie Rosja, a nie USA ma wszelkie powody by czuć się zagrożona. Stephen F. Cohen, profesor historii w New York University, były doradca prezydenta George'a Busha seniora uważa, że to Waszyngton od 15 lat prowadzi zimną wojnę przeciwko Rosji²³. Amerykański analityk reprezentował pogląd, że prawdziwa polityka USA po 1991 roku polega na bezpardonowym wykorzystywaniu słabości Rosji²⁴. Cohen wyliczył elementy tej polityki od wczesnych lat 90.:

1. Okrążanie Rosji przez rozmieszczanie baz USA i NATO na jej granicach lub w ich pobliżu. Bazy te już funkcjonują lub są planowane co najmniej w połowie z dawnych republik radzieckich. Rezultatem jest wzniesienie nowej żelaznej kurtyny – tym razem przez USA – i remilitaryzacja stosunków amerykańsko-rosyjskich.
2. Odmowa uznania, że Rosja ma jakiegokolwiek uzasadnione interesy poza swoim własnym terytorium, nawet w graniczących z nią byłych republikach radzieckich, jak Gruzja, i z ludnością spokrewnioną etnicznie, jak Ukraina czy Białoruś. Richard Holbrooke potępiając bez ogródek Moskwę za promowanie promoskiewskiego rządu w sąsiedniej Ukrainie, z którą Rosję łączą wielowiekowe więzy językowe, małżeńskie, religijne, gospodarcze i bezpieczeństwa deklaruje, że to odległe słowiańskie państwo stanowi element kluczowej strefy bezpieczeństwa USA²⁵.
3. W polityce amerykańskiej obowiązuje pogląd, że Rosja nie ma pełnej suwerenności w obrębie własnych granic, co znajduje wyraz w nieustannych interwencjach amerykańskich w sprawy wewnętrzne Moskwy od 1992 roku. Miały one zwłaszcza w latach 90., postać krucjaty całych zastępów amerykańskich „doradców”. Ten interwencyjny impet zaowocował niedawno sugestiami, że można by obalić Putina drogą jeszcze jednej wspieranej przez USA „kolorowej rewolucji” – takiej, jaką przeprowadzono już od 2003 roku w Gruzji, na Ukrainie i w Kirgistanie oraz usiłowano w tym roku na Białorusi.

²³ Cyt. za: S. F. Cohen, *Świat przed światem*, „Forum” 10–16.7.2006, nr 28, s. 12.

²⁴ Ibidem, s. 14.

4. Stosowanie podwójnej miary i potępienie Rosji za to, co robi stale Waszyngton: a więc za szukanie sojuszników i dążenie do zakładania baz wojskowych na terenie byłych republik radzieckich oraz za wykorzystywanie swoich atutów (w przypadku Rosji jest to ropa, gaz) dla dopomożenia życzliwym sobie rządcom. Kiedy NATO rozszerza się, sięgając aż do frontowych i tylnych drzwi Rosji i połykając dawnych członków bloku wschodniego i byłe republiki ZSRR, to jest to „walka z terroryzmem” i „ochrona nowych państw”. Kiedy Moskwa protestuje, to „daje pokaz myślenia w kategoriach zimnej wojny”. Kiedy Waszyngton miesza się do polityki Gruzji i Ukrainy, to „promuje demokrację”. Kiedy robi to Kreml, jest to „neoimperializm”.
5. Wykorzystując słabość Rosji, USA starają się uzyskać strategiczną nuklearną przewagę, jakiej nie mogły osiągnąć za czasów ZSRR²⁵.

Przytoczenie uwag Cohena było konieczne by zwrócić uwagę na zakłamanie i podwójną moralność amerykańskiej polityki zagranicznej²⁶. Klasa polityczna w Polsce zwłaszcza w kontekście koncepcji zjednoczonej Europy powinna dokładnie przemyśleć skutki egzotycznego transatlantyckiego sojuszu dla coraz ostrzejszego kryzysu całej wizji. Tylko nieliczni polscy badacze zwracają uwagę na tę zależność. Bronisław Łagowski w jednym z artykułów zastanawiał się czy Polska już jest amerykańskim protektorem?²⁷ Łagowski ironicznie pisał, że „rząd polski w zamian za udostępnienie Amerykanom kawałka polskiego terytorium żąda, aby oni zgodzili się uznać Polskę za swój protektorat”. W innym artykule ten sam słynny filozof przypominał, że Polska jest najwyżej na 50. miejscu krajów klientów Stanów Zjednoczonych, ale uważa się za uprzywilejowanego sojusznika.²⁸ Te i inne uwagi skłaniają do smutnych refleksji nad jakością klasy politycznej w Polsce.

Jeśli w czasach zimnej wojny polityczny podział Europy był jasny i klarowny, a przede wszystkim uzasadniony, to nie da się tego powiedzieć o Europie przynajmniej teoretycznie zjednoczonej. Gdyby 27 państw wybrało egoizm narodowy zamiast wspólnych wartości i priorytetu spraw europejskich, to koncepcja zjednoczonej Europy przestaje być aktualna i stanowi tylko jeszcze jedno złudzenie i iluzję. Kryzys tej koncepcji pogłębia – o czym była już mowa – różny stosunek USA i UE do Rosji. Unia przynajmniej próbuje nawiązać dialog z tym mocarstwem, USA nastawione są tylko na konfrontację. Koncepcja zjednoczonej Europy codziennie zderza się z amerykańskim unilateralizmem i stoi przed wyborem: co jest ważniejsze?

²⁵ Ibidem, s. 14–15.

²⁶ Zob. Z. Jankowski, *Zakłamana cywilizacja zachodnia*, „Dziś” 2006, nr 12, s. 36–42.

²⁷ B. Łagowski, *Amerykański protektorat nad Wisłą?*, „Przegląd” z 4.03.2007, nr 9, s. 19.

²⁸ B. Łagowski, *Pięćdziesiąty klient Ameryki*, „Przegląd” 18.02.2007, nr 7, s. 19

Europejska jedność czy amerykańska hegemonia? Odpowiedź na to zasadnicze pytanie wyjaśni, czy i w ogóle koncepcja zjednoczonej Europy ma szansę powodzenia? Czy jest to rzeczywistość wirtualna i papierowa, czy mamy do czynienia tylko z jej przejściowym kryzysem? Pojawiły się też inne argumenty świadczące o kryzysie koncepcji zjednoczonej Europy. Reprezentowane przez uznanych znawców tematyki europejskiej, Tony Judt, profesor nauk politycznych w New York University, pisał, że zjednoczona Europa może się okazać grą, której wynik jest zerowy, gdyż rozszerzanie zysków na nowo przybyłych ze Wschodu może nastąpić jedynie kosztem jej obecnych członków²⁹. Raport Komisji Europejskiej z lutego 2006 roku nie zmienia tej oceny.

Judt stwierdzał, że większość krajów wschodnioeuropejskich absolutnie nie kwalifikuje się do członkostwa w UE m.in. z powodu istniejących aktualnie przepisów dotyczących ochrony praw jednostki i praw mniejszości – religijnych, narodowych czy etnicznych³⁰. Zwłaszcza uwagi Judta o ochronie praw człowieka w tych krajach okazały się prorocze. Szaleństwo lustracyjne w Polsce, polityczny odwet, działalność skrajnej prawicy potwierdziły jego obawy. Również odradzający się w tym regionie nacjonalizm utrudnia realizację wizji zjednoczonej Europy. Na Litwie i Łotwie (i nie tylko tam – A.M.) odpowiedzialni za masowe masakry miejscowych Żydów faszyci są osłaniani i chronieni³¹. Piotr Cywiński i Roger Boyes pisali, że łotewscy esesmani zaczęli nawet oficjalnie paradować w swoich mundurach tak jak choćby były pułkownik Romanovskis, jeden z aktywistów weteranów wojny³². Obaj dziennikarze przypomnieli, że po 1941 roku na Litwie fizycznie unicestwiono wszystkie z 223 gmin żydowskich. Wymordowano ponad 200 tysięcy Żydów. W czterdziestu dwóch miejscach na Litwie zagłady dokonano, zanim wkroczyli Niemcy. Obaj dziennikarze przyznawali, że pełna bezkarność faszystów odpowiedzialnych za masowe mordy w nowo przyjętych krajach UE rodzi obawy o przyszłość i wiarygodność całej Unii Europejskiej³³. Litewscy esesmani czy uczestnicy tych mordów nie stanowili żadnego wyjątku. Znajdowali się we wszystkich okupowanych przez Niemców krajach. Patriotyczna mitologia, że przedstawiciele innych narodów w okresie II wojny światowej nie brali udziału w tych masakrach nie odpowiada prawdzie historycznej.

Konstytucja Europejska musi wypracować jednolite i obowiązujące we wszystkich krajach standardy praw człowieka i ochrony mniejszości narodowych. W każdym

²⁹ T. Judt, *Wielkie złudzenie? Esej o Europie*, Warszawa–Kraków 1998.

³⁰ Ibidem, s. 71.

³¹ P. Cywiński, R. Boyes, *Koniec Europy*, Warszawa 2004, s. 58–62. Znani brytyjscy dziennikarze powoływali się na opinię szefa Instytutu Szymona Wiesenthala w Jerozolimie, Efraima Zuroffa.

³² Ibidem, s. 58.

³³ Ibidem, s. 62.

innym przypadku możliwe będzie ich ciągle naruszanie pomimo formalnego członkostwa w UE. W Polsce i innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej lęk przed Rosją i Niemcami radykalizuje narodową politykę zagraniczną. W istocie paraliżuje koncepcję zjednoczonej Europy. Priorytet stosunków transatlantyckich dzieli Europę i osłabia wysiłki zmierzające do stworzenia Unii politycznej i urzeczywistnienia koncepcji zjednoczonej Europy. Zdaniem byłego doradcy prezydenta Jimmy Cartera ds. bezpieczeństwa narodowego Zbigniewa Brzezińskiego Polska jest dla USA, mówiąc brutalnie, partnerem trzeciorzędym³⁴. Pomimo tego polscy politycy są bardziej zainteresowani stosunkami z USA niż europejską jednością.

W programie wyborczym niemieckiej PDS wymieniono następujące warunki europejskiej jedności:

- Unia Europejska jako równoprawny w stosunku do wielkich mocarstw globalny gracz (global player);
- Europa jako zwolennik pokojowego rozwiązywania konfliktów w Europie i świecie;
- demokratyczny i solidarny rozwój wszystkich krajów i narodów.

Program PDS stwierdzał wyraźnie, że Europa nie może być uzupełnieniem amerykańskiej hegemonii i dodatkiem do imperialnego porządku światowego³⁵. Lekcja iracka jest przestrożą i ostrzeżeniem dla wszystkich, którzy brali i biorą udział w tej całkowicie bezprawnej i łamiącej wszelkie zasady prawa międzynarodowego agresji i okupacji suwerennego przecież kraju. Zmarły w ubiegłym roku światowej sławy uczony Adam Schaff podkreślał, że miejsce Polski jest w Europie³⁶. W przypadku innego wyboru Polska byłaby skazana na rolę kraju mentalnie i cywilizacyjnie zacofanego, zaściankowego, prowincjonalnego i ksenofobicznego. Kraju o peryferyjnym i marginalnym znaczeniu w Europie. Polska ignorująca podstawowe prawa człowieka (jak to się dzieje już teraz w okresie rządów skrajnej prawicy) skazuje się z własnej woli i na własne życzenie na izolację i osamotnienie w Europie.

Reasumując: koncepcja zjednoczonej Europy i jej emancypacji nie jest możliwa bez stworzenia przeciwwagi dla amerykańskiej hegemonii. Brak takiej przeciwwagi w znacznym stopniu, obok innych wymienionych w tekście czynników, decyduje o faktycznym kryzysie koncepcji zjednoczonej Europy. Budowa elementów amerykańskiej tarczy antyrakietowej w Polsce i Czechach podważa europejską wiarygodność. Zakładającą zgodność wszystkich krajów europejskich w przynajmniej najważniejszych dla nich kwestiach. Mówienie jednym europejskim głosem. Nie uzgadniana i nie konsultowana z innymi europejskimi partnerami polityka zagra-

³⁴ Zob. *Premier na dywaniku*, „Forum” 4–10.09.2006, nr 36, s. 6.

³⁵ Zob. Partei des Demokratischen Sozialismus. Programm, Beschluss der 2. Tagung des 8. Parteitages der PDS am 25./26. Oktober 2003 in Chemnitz, s. 16.

³⁶ A. Schaff, *Próba podsumowania*, Warszawa 1999, s. 241.

niczna poszczególnych krajów europejskich powoduje, że zjednoczona Europa jest chimera i złudzeniem. Zjednoczona Europa jest realna tylko jako równoprawny partner, a nie wasal USA. Jeśli niektóre kraje, świadomie lub nie, na każdym kroku podkreślają wasalny wobec USA charakter swej polityki zagranicznej, to tym samym rujną całą koncepcję. Sprowadzają wizję wspólnej Europy tylko do tandemu francusko-niemieckiego, koncepcji rdzenia lub jądra europejskiego i niczego więcej. Budowa tarczy eliminuje wizje zarówno Konrada Adenauera jak i gen. De Gaulle'a. Obie w mniejszym lub większym stopniu zakładały europejską emancypację. Z takiej perspektywy przyjęcie do Unii Europejskiej nowych członków okazało się błędne i przedwczesne. Przyniosło bowiem w efekcie nie jej dalszą integrację, ale dezintegrację. Umocniło amerykańskie wpływy na kontynencie i utrwaliło polityczny podział Europy. Europa znalazła się na rozdrożu i stanęła przed wyborem: wspólna polityka zagraniczna i obronna lub jej marginalizacja przez USA. Taki jest jeden z podstawowych dylematów koncepcji zjednoczonej Europy.

Ogromne znaczenie dla koncepcji zjednoczonej Europy mają ujednoczone i obowiązujące we wszystkich krajach standardy podstawowych praw człowieka. Uchwalona w Strasbourgu 12 kwietnia 1989 roku Deklaracja Podstawowych Praw i Wolności musi obowiązywać we wszystkich krajach Unii Europejskiej. Bez względu na różnice cywilizacyjne i kulturowe. Deklaracja stanowi swego rodzaju programowe minimum³⁷. Zawiera zbiór podstawowych, humanistycznych i uniwersalnych, ogólnoludzkich wartości. Bez rygorystycznego przestrzegania praw w niej zawartych wszystkie zapewnienia czołowych polityków UE o poszanowaniu praw i godności człowieka będą zawsze tylko papierowym i nic nie znaczącym manifestem dobrej woli. Jak wiadomo, sama dobra wola nie załatwia niczego. Nie rozwiązuje żadnego problemu.

W tym sensie rygorystycznie przestrzegany we wszystkich krajach UE katalog podstawowych praw i wolności człowieka byłby jednym z najważniejszych sposobów ratowania koncepcji zjednoczonej Europy. Rozumianej jako wspólnota humanistycznych wartości obowiązujących w każdym kraju członkowskim. Do takiego katalogu należałoby zaliczyć następujące zasady:

- wolność sumienia i wyznania;
- całkowity rozdział kościoła od państwa;
- świecki charakter państwa;
- neutralność światopoglądowa;
- zakaz głoszenia poglądów rasistowskich i faszystowskich.

³⁷ Zob. B. Gronowska, T. Jasidowicz, C. Mik, *Prawa człowieka. Dokumenty międzynarodowe*, Toruń 1996, s. 298–303; *Charta der Grundrechte der Europäischen Union*, Strasbourg 2001.

Odpowiedniej Deklaracji musi towarzyszyć oficjalna i wiążąca prawnie wszystkich groźba ostrych sankcji przeciwko krajom dopuszczającym takie zjawiska w życiu politycznym i społecznym. Tylko tak można uratować UE jako wspólnotę humanistycznych tradycji i wartości. Jeśli porównamy katalog podstawowych praw i wolności człowieka zawartych w tej deklaracji i zestawimy je z rzeczywistością polityczną niektórych państw UE, to otrzymamy odpowiedź na pytanie czy koncepcja zjednoczonej Europy znajduje się w kryzysie czy nie?

SUMMARY

THE ARTICLE TITLED „The crisis of conception of unified Europe – the proof of analysis” shows why European Union is to be found in crisis. So called united Europe after enlarging on East remains deeply politically and economically divided. The basic research thesis says that Europe divided pro-european and pro-american excludes the conception of the unification of Europe.

The future European constitution should – create a uniform standards of human rights coming in force in all member countries of EU. Especially Poland must forget the allegedly “strategic” partnership with USA. It’s a fairy-tale and illusion made by political class in Poland. The true future of Poland are good relations with our close neighbours like Russia and Germany. The exotic transatlantic alliance on the one hand weakens polish credibility in Europe, on the other hand annuls the entire conception of united Europe.

Political class in Poland should choose: USA or Europe? If Europe, necessary is to proof all the hitherto prevailing foreign policy. Policy by which Poland only loses and wins nothing.